

W ŁÓDZKICH ZAKŁADACH

ZPP FENIKS. Typowa dla komunistów była reakcja lokalnych władz na wieść o strajku załogi w dn. 14 lutego. Pomimo zapewnienia, że do 15 marca robotnice otrzymają podwyżki płac, dyrekcja pragnie zabezpieczyć się przed możliwością ponownego strajku, próbując ludzi zastraszyć. Od 20 lutego trwają intensywne przesłuchania mistrzów i pracowników. Przesłuchujący za wszelką cenę usiłują znaleźć organizatorów strajku, podczas gdy w rzeczywistości nie było żadnych przywódców, gdyż strajk wybuchł spontanicznie. W FENIKSIE mówi się o możliwości aresztowania przedgrudniowych działaczy zakładowej "S". Mimo tego w zakładzie panuje bojowy nastrój i nie lęka się ona żadnych represji.

Na 27 lutego zapowiedział swój przyjazd do fabryki wiceminister przemysłu lekkiego. W oczekiwanym dniu przysłał jednak telex zawiadomujący o przesunięciu wizyty na 2 lub 5 marca. W chwili zamykania numeru sprawa ta była jeszcze otwarta.

Dotychczasowe protesty robotnicze przeciwko stycyńskim podwyżkom cen były rozkładywane przez władze lokalne /dyrektorzy, wojewodowie/. Przyjazeń wiceministra i jego rozmowy z załogą byłyby więc negocjowaniem ustaleń na najwyższym szczeblu od grudnia 1981 r.

Pracownikom FENIKSA przypominamy, że podwyżki płac będą zabiegami doraźnymi, że niczego w ważnych budżetach rodzinnych nie zmieniają, zważywszy na zapowiedzianą przez min. Rakomca podwyżkę cen odzieży w marcu i mającą nastąpić od 1 kwietnia podwyżkę cen sprzętu domowego. Nie ma i nie będzie mowy o efektywnym systemie wynagradzania, dopóki nie zostaną uruchomione mechanizmy gospodarcze dające przedsiębiorstwom możliwość większego udziału w zyskach. Nie poprawi się nasza sytuacja materialna, dopóki znaczna część tych zysków przeznaczana będzie na utrzymanie aparatu partyjnego, policji politycznej i wojska breniącego w Polsce interesów moskiewskich. Nie ma i nie będzie mowy o jakimkolwiek perestrojce, dopóki w więzieniach przebywać będą wybrani przez Was przywódcy Związku. Nie macie i nie będziecie mieli wpływu na bieg wydarzeń w kraju, dopóki Wasi reprezentanci nie zostaną przez Was wybrani w wolnych i demokratycznych wyborach do Sejmu i ciał samorządowych. Są to sprawy, o których ważna i trzeba rozmawiać z przedstawicielami władz centralnych.

Łódzkie Zakłady Wyrobów Papierowych, ul. Wąrecka 7. W lutym doszło tu do protestu z powodu niewypłacenia premii robotnikom. Jako przyczynę podano niewykonanie planu produkcji z powodu braku surowca. Kiedy okazało się że pracownicy administracji premię otrzymali, załoga zażądała rozmowy z dyrektorem. Ten bał się przyjąć na halę. Wówczas ludzie zagrozili, że sadzonia po prez. Niewiadomskiego. Spór zażagodził przedstawiciel średniego szczebla kierowniczego i skończyło się na bliżej niesprecyzowanych obietnicach. Ale cel minimum czerwoni osiągnęli: udało się rzucić kość niezgody pomiędzy robotników a urzędników.

/informacje własne/

PROTESTY PRZECIWKO PODWYŻKOM

WROCŁAW - 30 stycznia miały miejsce liczne protesty w zakładach pracy. W Stoczni Rzeźniczej strajk rozpoczął się ok. godz. 7.30 i trwał do końca I zmiany. Spiewano "Bogurodzicę" i "Bode coś Polskę". Wycnodzący po I-szej zmianie byli fotografowani. Wiele osób przesłuchiwało, łącznie z dyr. naczelnym i kierownikiem zmiany. Zwołano 1.02 zebranie załogi, na którym ogłoszono kary: odebranie 13-tki, premii za luty oraz wolnych sobót w lutym. W PAPAŁAWAGU między godz. 9 a 9.55 przerwano pracę na największych wydziałach: WZ, WLD, WIH. W IASE strajk trwał od 13.00 do końca I zmiany. Próbowano zawiązać strajk w CHEMITEKSIE. W kilku punktach miasta, m.in. koło ELWRO po zakończeniu I zmiany nadane zostały z ukrytych regafonów audycje radia "S". Część pracowników zakładowej przy ul. Grabiszyńskiej nie korzystała tego dnia z komunikacji miejskiej. Do strajków doszło również w SPUH i ZNTK. Represyjnie rozwiązano 6 wydziałów SPUH i okarano 50 pracowników ZNTK, w tym dwóch zwolniono.

GDANSK - W Stoczni im. Lenina 30.01 w zasadzie nie pracowano, stosując ostentacyjnie półtempo. W sobotę ludzie umawiali się na godzinny strajk w poniedziałek, ale do niego nie doszło. Odbył się natomiast 30.01 strajk w ELMORZE.

ELBLĄG - 27.01 na wieść, że tego dnia nie będzie dostaw i nie będzie już można wykupić mięsa na stycyńskie kartki, ludzie od nocy stojący w kolejkach ruszyli pod Urząd Miejski. Zgromadził się tam kilkudziesięciu tłum. MO nie interweniowało.

Piotr BARTOSZEZ, były internowany, rolnik, jeden z przywódców strajku okupacyjnego o rejestrację "Solidarności" Rolników Indywidualnych w Bydgoszczy wiosną 81 r., został samordowany. Jego ciało znaleziono w studzienice melioracyjnej ok. 1,5 km od domu, obok samochód wrzucony do kanału. Na pogrzeb w Inowrocławiu 12.02.br. przybył biskup Włocławka i ok. 5000 ludzi. Przemawiali działacze "S" i "S" RI. Patrole milicyjne jeździły wokół cmentarza, ale nie interweniowały. Ojciec samordowanego, 70-letni Mieczysław Bartoszczy, pobity wraz z Rulewskim i Łabędowiczem podczas prowokacji bydgoskiej, przysnął się na przesłuchaniu, że znaleziony w jego domu wielościanek stanowi jego własność. /TM 78, AIS 19/

Po zakończeniu okresu amnestyjnego z dnem 31.12.83 w całym kraju gwałtownie wzrosła ilość aresztowań, przesłuchań i rewizji. Komisja o/s Więźniów Politycznych Reg. Mazowsze podała w połowie stycznia, że waresztach i więzieniach PRL przebywa 244 więźniów sumienia /151 aresztowanych i 93 skazanych/. Jeśli do tej liczby dodamy stycyńsko-lutową falę aresztowań, to możemy bez ryzyka popełnienia błędów uznać, że obecnie mamy w kraju ponad 300 więźniów politycznych.

W szwajcarskim okresie zatrzymane w W-wie 16 osób wskutek "koczki" zażegnane przez SB w mieszkaniu Katarzyny Błaszczewskiej. Znalezienie w jej medalionie listy kilkudziesięciu adresów i telefonów pociągnęło za sobą dalsze aresztowania.

W Krakowie SB przeprowadziła kilkanaście rewizji, założyła wiele "kociów", asekowała licznych przesłuchań. Akcja objęła kilku działaczy, którzy ujawnili się w ramach amnestii. Sankcje prokuratorskie strzykali Piotr Semkowicz /3 mies./ i Ryszard Kawęski /1 mies./. Zarękirowane powielacz.

Mnożą się przypiski dokładnego przeszukiwania samochodów przez drogówkę. M.in. w nocy z 7 na 8.02 drogówka wezwwała SB po przeszukaniu samochodu Tadeusza Wypycha /oskarżonego w procesie MRKS-u latem 1982/. Wypych otrzymał sankcję prokuratorską. Zatrzymanego wraz z nim na 48 godz. Wojciecha Kamińskiego, sekr. red. "Muratora" bito w komenazie na Mokotowie pałką po piętach.

Ponownie stanie przed sądem Anna Walentynowicz, aresztowana 4.12.83 /p. BZ 32/ w Katowicach wraz z Dwą Tomaszewską i Kazimierzem Świtoniem. Pani Ania przebywa obecnie w ZK w Lublinie. Zarzuca się jej: 1. Próba umieszczenia na murze otaczającym kopalnię "Wujek" tablicy ze szkalującym PRL napisem, ce wywołania zbiegowisko i mogło wywołać niepokój publiczny; 2. Zmuszanie milicjantów przemocą do zaniechania wypełniania czynności służbowych; 3. Obrzę funkcje mariusza na służbie. Zarówno A. Walentynowicz jak i pozostali podejrzani odmówili składania wyjaśnień. Jedynym materiałem ewidentnym są zeznania milicjantów. Te od nich dowiadujemy się że szkalujący PRL napis brzmiał: "Felegim gównikiem 'Wujka' solidarne społeczeństwo Wyrzeża", że utrudnianie wykonywania czynności służbowych delegata na tym, że A. Walentynowicz nie chciała oddać tablicy ubekom oraz że trzymała Świtonia, gdy próbowane go wciągnąć do sukli. Wreszcie, że wznosiła wręgie okrzyki, w tym "Niech żyje Wałęsa!". Jeśli chodzi o obrazę milicjanta, pani Ania oświadczyła, że nie używała obraźliwych słów w stosunku do SB i MO, przeciwnie: to ją łacze.

Przed sądem stanie również 10 działaczy z Lublina, 4 z Łodzi /z pisma "Opoka"/, 2 z Mińska Maz. Pod koniec stycznia zatrzymano w Krakowie ok. 40-osobową grupę młodzieży szkolnej. W Puławach grupowe rewizje i zatrzymania były tak liczne, że w Zakł. Azotowych musiało zatrzymać produkcję kaprolaktanu na popołudniowej zmianie. Wiele osób zmuszono do "ujawnienia się". Po świętach kolejna fala represji objęła kilkadziesiąt osób, a 6 z nich otrzymało sankcje prokuratorskie. Wyomnienie wszystkich nazwisk przekracza znacznie ramy tej rubryki.

Sąd Wojewódzki w Sieraczu 25.01.br. skazał na 1,5 roku z zawieszeniem na 3 lata i 30 tys. zł grzywny dwie mieszkanki Zduńskiej Woli - Marię Pakerę, matkę czworga dzieci, za to, że 11.11.83 przed recepcją mszy z okazji rocznicy odzyskania niepodległości, pod krzyżem przed kościołem WNMP w Zd. Woli umieściła kartkę z napisem "Byliśmy-jesteśmy-będziemy", a ze zakazanej mszy rozrzuciła na onocniku ulotki nieprzychylnie reżimowi treści oraz Zofię Wojtowicz, matkę osiemnastoletniej, podejrzanej o współudział w "przestępstwie".

Nie ustają represje przeciwko księżom i adwokatom. 1.03.br. zatrzymano przy użyciu siły i przesłuchano ks. Stanisława Małkowskiego z W-wy. W tym samym czasie posiadane wielogodzinne przesłuchanie mec. Wł. Siłę-Nowickiego w związku z jego listem do Jaruzelskiego, w którym stanowczo zaprotestował przeciwko barbarzyńskim praktykom SB w odniesieniu do śledztwa w sprawie śmiertel G. Przetymka i zatrzymania mec. Bebnarkiewicza. Władze reżimowe uznały ten list za materiał szkalujący interesy PRL. O sprawach tych postaramy się szerzej napisać w jednym z najbliższych wydań "BZ".

/na poustawie: TM 78, AIS 19 i inf. wł./

HISTORIA PENNEJ KARIERY

Bohater tej historii jest postacią autentyczną. Lata jego młodzieńczej energii przypadły nieszczęśliwie na okres stalinowski, został więc ZMP-owskim aktywistą. W atmosferze zblizającej się odwilży październikowej ośmieszony to wspomina w sposób następujący:

"Robiłem obok rzeczy potrzebnych tysiące głupstw i świadczyłem w ich mądrość. Z zarem i entuzjazmem necami wypełniałem tajemniczo, bzdurne ankiety statystyczne dla wyższych władz. Przyczynikiem się też do wyrzucenia mojej starej i mądrej szkolnej nauczycielki za "reakcyjność". Popełniłem moc bzdur. Ale za to już na tydzień przed 1 maja tyłem w jakiejś gorączce. Nie wnikałem się wtedy głębiej w prawidłowości rządzące skomplikowanym mechanizmem dyktatury proletariatu. Nie widziałem zjawisk w ich złożoności i rozwoju. Krytycyzm i samodzielność sądów zastępowały często emocjonalne bodźce działania. Poporządkowywał się człowiek autorytetem, afirmował hasła - nie myśląc, a priori zakładając absolutną słuszność wszystkiego co szło z góry".

W tym samym czasie nasz bohater zajął się pracą dziennikarską w redakcji tygodnika ZMP, gdzie powierzono mu sprawy wiejskie:

"Widziałem, że w 80 procentach wsi albo nie ma koła ZMP albo jest ono zupełną fikcją. Naucono mnie, że pisać o tym nie należy w imię "celów wyższych". Przejąłem tę prawdę za swoją. /.../ Pod Warszawą znajdował się esrodek, w którym mieszkali dziewczęta z zaciągu pracujące w tamtejszej fabryce. Działy się tam rzeczy straszne - brud, głód, nędza, choroby, prostytucja, brak opieki, zbiorowe ataki hysterii, próby samobójstwa. Napisać mi o tym nie pozwolono w imię "celów wyższych". /.../ Później objeżdżałem zielonogórskie PGR. Młodzież była nie jak ludzie, lecz jak bydło. Gdzieś tam na barłogu umierała z choroby i głodu dziewczyna, którą wyrzucano z pracy za to, że miała gruźlicę. Napisać mi o tym nie dano. Znow w imię "wyższych celów". Czy rozumiecie? W imię wyższych celów racjonalnej natury skrupulatnie rugowane najnormalniejsze odruchy emocjonalne. Dla dobra socjalizmu wytrącono mi z ręki tę najlepszą i najskuteczniejszą broni, którą dysponuje dziennikarz - wrażliwość i możliwość pisania o tych sprawach. Kłamałem podwójnie - nie pisać o sprawach istotnych i pisać lukrowane reportażyki. Ale najgorsze, że i ja, i inni wierzyli w sens i rację tego kłamstwa. /.../ Jednocześnie dla dobra socjalizmu kazano mi w koło ZMP na uczelni /równocześnie bowiem studiowałem/ śpiewać w chórze pod rysem organizacyjnej dyscypliny, mimo niechęci do popisu wekalnych i baraniego głosu. To, co piszę, to jakieś strzępki, fragmenty, powyrwane zdarczenia, ale liczne ich pasmo powodowało narastanie procesu cynizmu, emocjonalnej obojętności. Rozumowo po dawnemu akceptowałem rewolucję, socjalizm, generalny sens tego, co się robi. Ale uczuciowo odczuwałem coraz większą gorycz i pustkę. Człowiek coraz więcej i lepiej rozumiał, i coraz mniej czuł. Na pierwszomajowy pochód szło się bez żadnych uczuć. Z prostego nawyku".

Czy możemy potępiać młodego dziennikarza za działalność afirmującą metody stalinowskie? Oceniając go, musimy wziąć pod uwagę, że w czasach nocy stalinowskiej w okresie największego omamienia i dezorientacji inteligencji - nietrudno było zostać zarówno ofiarą jak i narzędziem ówczesnego aparatu. Natomiast samo uświadomienie sobie winy i publiczne przyznanie się do niej jeszcze przed Październikiem zasługuje jeśli nie na szacunek, to co najmniej na wybaczenie.

W kwietniu 1956 roku zdolny dziennikarz wraz z 25 innymi podpisał się pod odważnym artykułem z propozycją przemodelowania organizacji ZMP z "lejalistycznej, o wyznaczonym systemie wychowania młodzieży" epartym na kulcie jednostki" na "rewelucyjną" i prowadzącą "walkę o człowieka". W artykule destrukcyjne także błędy w polityce gospodarczej kraju, piętnując marnotrawstwo w PGR-ach.

Następne jego artykuły były jeszcze śmielsze. W styczniu 1957 r. w felietonie pt. "Wyjął konserwę z puszek" wraz z Mieczysławem Górkim bardzo ostro zaatakował przeciwników politycznych Gomułki, zwolenników restytucji stalinizmu:

"Cóż to praktycznie znaczy konserwa partyjna? Jest cała skala postaw z działaniem na rzecz restauracji elementów stalinizmu i zależności kraju. Zjawisko to nie jest jeunorodne. W skład konserwy wchodzi ludzie pragnący świadomie odwrócić bieg dziejów i wymazać z historii październik wraz z tym wszystkim co go poprzedzało. Niby to wciąć w życie "linię VIII Plenum" ale przy pomocy arsenału pojęć i metod stalinowskich. Konserwę stanowią też jednak ludzie, którzy w ogóle pozabawieni są zdolności szerszego pojmowania zjawisk politycznych i idą na lep hasła przystosowanych przez tych pierwszych do poziomu ich mentalności. Hasła personalnej odpowiedzialności politycznej rzeczników postępu partii za starą działalność stalinowskiego systemu lub też starego hasła dla lumpa: bić Żyda bo on winien. Ta ostatnia grupa, najliczniejsza, główna i najlepiej ostrzegalna przy pomocy przyszłowych perso-

nalayes rozróbek tworzy sytuację terującą drogę "świątecznej konserwy" /autorem chędnio tu o frakcję Natolina pod wodzą Moczara, tę samą, która w marcu 1968 r. usiłowała dojść do władzy - przyp. B.N./ - i to zarówno drogą do różnych funkcji jak i drogą do odciążania na ludzi. Kiedy jakiś śmiałek przerwie obowiązującą znowu milcenię w kwestii konserwy partyjnej - określa ją przy pomocy jednego z trzech znaków rozpoznawczych o "stykietałnym" charakterze. Znak pierwszy: opluwacze i rozrabiacze. Znak drugi: stalinisci, zwolennicy starego, wrogowie nowego systemu. Znak trzeci: reprezentanci działania o agenturalnym charakterze. /.../ Nie jesteśmy aż tak naiwni, by sądzić, że można przyjąć i "nawrócić" liderów Natolina z czasów VIII Plenum. Jednak można ich zwyciężyć. Bo przecież zwycięstwo owe nie jest faktem dokonany. Z tego zdaje sobie sprawę "każde dziecko" stykając się z politycznym teatrem współczesnej Polski".

Artykuł ten, sygnalizujący owo zagrożenie dla odnowy, okazał się proroczy, gdyż w 11 lat później grupa Natolina na czele z Kępą i Moczarem, pod hasłami antysemitkami, metodami stalinowskimi rozprawiła się z protestującą inteligencją kraju.

Dzięki swojej dziennikarskiej odwadze i niezaprzeczalnemu talentowi nawrócony ZMP-owiec zyskał wielu sympatyków. Sam Marek Hłasko - będąc już na emigracji - wyrażał się o nim bardzo pochlebnie. Jednak w latach 60-tych, kiedy Gomułka już odszedł od linii odnowy październikowej i bardziej zbliżył się do frakcji natolińskiej, bohater nasz zaczął unikać drastycznych tematów politycznych, gustując w satyrze na życie społeczne. Jego sympatycy tłumaczyli to zaostrożeniem cenzury, ale czas pokazał, że było inaczej. Po Grudniu '70, kiedy cenzura znów zelżała, publicystyka interesującej nas postaci niewiele się zmieniła: nadal dominowała satyra społeczna z comiesięczną cichą poparciem dla powracającego z gdańskiej Canossy sekretarza Edwarda. Nic się nie zmieniło także po wypadkach w Radomiu i Ursusie, gdyż dziennikarz uważał, że aresztowania robotników nie były groźne, zaś rządy gierkowskie były - jego zdaniem - okresem względnego liberalizmu. Zaisie dziwny to liberalizm, którego symbolem jest pałka i zapis cenzorski, ale doświadczony dziennikarz już nie odczuwał tego tak jak dawniej.

Sierpień '80 spowodował u niego kolejne ośmienie. Wkrótce potem cenzura zdjęła mu artykuł w obronie Macieja Szczepańskiego, ale po tej ingerencji większych kłopotów z cenzurą już nie miał. Cała jego dawna bojowość obróciła się teraz przeciwko wszystkiemu, co postępowe. Zrzucił też z siebie obowiązek etyki dziennikarskiej i zaczął pisywać anonimowe komentarze do DTV /te najbardziej obrzydliwe/. Wiedząc o tym, większość osób z wyżyn naszej inteligencji odwróciła się od niego. Nie odwrócił się natomiast rząd PRL, który wyczuł sprzymierzenia i zapreponował mu funkcję swojego eksperta. Dziś ex-ekspert jest jeszcze wyżej. Niektórzy przezywają go nadwornym błasem rządu PRL. Nazywa się Jerzy Urban.

Przeustawiając tę krótką biografię nie miałem zamiaru kompromitować rzecznika władz. To żadna sztuka, gdyż ma on opinię i tak jednoznaczna. Nie pragnę go także usprawiedliwiać. Chciałem jedynie zwrócić uwagę na pewną logikę. Każdy przełom w PRL wnosił za sobą nowe idee i wartości i każdy konsekwentnie je uśwalał. W tym sprzyjającym klimacie mogły mnożyć się jak grzyby po deszczu postawy, w których kult władzy, kariery i pieniądza zabijał ideowość, poczucie godności i wrażliwość na krzywdę ludzką. Przed postępującą dehumanizacją i upadkiem moralnym, jaki gotował narodowi system totalitarny, uratował nas autorytet Kościoła i "Solidarności". Niestety, znaleźli się tacy, którzy pogrzebali tę arkę Noego. Urban /podobnie jak Rakowski czy Jaruzelski/ jest dziś postacią karykaturalną. Śmiejemy się z jego dużych uszu, które są przedmiotem wielu kąśliwych dowcipów. Ale dlaczego nie śmiejemy się z uszu Głępa czy Łysiny Kurenia? Pytanie to decydują o tym wszystkim biedakom, którzy w obliczu naszego systemu nie potrafili zachować własnej twarzy.

B.N.

P.S. Cytaty z artykułów pochodzą z tygodnika "Po prostu" z lat 1956-57.

S O L I D A R N I

13.12.83 przed ambasadą polską w RFN studenci afgańscy rozdawali przechodniom ulotki wyrażające poparcie dla "S". Ulotki zawierały grafikę przedstawiającą polskiego robotnika i afgańskiego partyzanta niosących wspólnie transparent "S" oraz tekst: "...Domagamy się natychmiastowego uwolnienia wszystkich więźniów pomienia i podjęcia społecznego dialogu z prawowitymi przedstawicielami świata pracy, a więc z kierownictwem "S". /.../ Mimo różnic społecznych, narody polski i afgański walczą ze wspólnym wrogiem, mianowicie z wewnętrznym uciskiem i jęczym narzucenym obu narodom przez sowiecką superpotęgę".

/AIS 19/

Wpłaty na fundusz "S": Wisła - 200, Elka - 200, Akord - 100, Stasiek - 100, Piątka - 400, Szpak - 500. DZIĘKUJEMY